

Łukasz Woźniak (<https://orcid.org/0000-0003-3301-3222>)

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

Twórczość Zbigniewa Herberta na Węgrzech – szkic do historii recepcji

Strajki w Poznaniu w czerwcu 1956 roku doprowadziły do odwilży w stosunkach społeczeństwa polskiego z reżimem komunistycznym, która polegała między innymi na liberalizacji socrealistycznej doktryny w odniesieniu do literatury i sztuki oraz na złagodzeniu zasad kontroli publikacji. Dzięki temu mogła się ukazać *Struna światła*, czyli spóźniony debiut Zbigniewa Herberta, a w następnym roku tom wierszy i próz poetyckich *Hermes, pies i gwiazda*, w którym znalazł się utwór poświęcony pamięci węgierskiego października o incipicie ****Stoimy na granicy*. Wiersz miał nosić pierwotnie tytuł *Węgrom*, lecz został go pozbawiony poprzez interwencję cenzora, co skutkowało takimi nieporozumieniami jak interpretacja Andrzeja Kaliszewskiego pomieszczona w jego monograficznej pracy poświęconej poezji Zbigniewa Herberta *Gry Pana Cogito*¹, w której autor pomija historyczny kontekst powstania utworu.

Podczas gdy w Polsce w wyniku wydarzeń 1956 doszło do pewnej demokratyzacji w obszarze kultury, na Węgrzech zmiany potoczyły się w przeciwnym kierunku i o żadnej publikacji utworów polskiego poety nie mogło być mowy. Tłumaczenia niektórych wierszy Zbigniewa Herberta na węgierski ukazały się więc po raz pierwszy w pismach emigracyjnych, takich jak wydawane wówczas w Londynie „Irodalmi Újság”, monachijskie „Új látóhatár” czy „Híd” z Nowego Sadu. Autorem przekładów był György Gömöri, któremu udało się również opublikować w 1966 roku w Monachium wiersz *Węgrom*, z nienaruszonym tytułem, pośród innych utworów z całego świata zebranych w antologii *Gloria victis*².

Krótki liryk traktujący o dzieleniu przez bratnie narody traumy wywołanej porażką i obcowaniem ze śmiercią nawiązuje tematycznie do wielokrotnie podejmowanego przez Herberta (na przykład w *Apollinie i Marsjaszu*) problemu przewycięzania poczucia osamotnienia poprzez kreację wspólnoty w oparciu o doświadczenie cierpienia. Andrzej Franaszek doszukuje się tu związków z filozofią Schopenhauera („współcierpienie”) oraz z twórczością Rainera Marii Rilkego („współodczuwanie”)³. W przypadku tego wiersza użyteczną wydaje się również zaproponowana przez Jana

¹ Zob. A. Kaliszewski, *Gry Pana Cogito*, Łódź 1990.

² Zob. Gy. Gömöri, *Węgierska recepcja Herberta* [w:] *Język dalekosiężny. Przekłady i międzynarodowa recepcja twórczości Zbigniewa Herberta*, red. M. Heydel, E. Wójcik-Leese, M. Woźniak, Kraków 2010.

³ Zob. A. Franaszek, *Ciemne źródło*, Kraków 2008.

Patočkę formuła „solidarności wstrząśniętych”⁴, pomagająca pojąć naturę wydarzeń dziejowych, w których się uczestniczy, co dobrze ujął Marek Drwięga:

Jest ona sposobem przekroczenia stanu głębokiego szoku wywołanego wojną i jednocześnie sposobem odkrycia nowych możliwości w egzystencji. Solidarność zachwianych rodzi się w prześladowaniu i niepewności. Jest to solidarność tych, którzy rozumieją, o co chodzi w życiu i śmierci, a w konsekwencji — w historii.⁵

Benedict Anderson w swojej książce *Wspólnoty wyobrażone*, dogłębnie badając mechanizmy powstawania mitologii narodowych, zwrócił uwagę na konstruktywistyczny charakter tworzenia się więzi międzyludzkich w oparciu o fikcyjne wydarzenia lub zafałszowane fakty. Niejednokrotnie okazuje się bowiem, że przełomowe znaczenie dla powstania intersubiektywnych przeświadczeń przyczyniających się do formacji zbiorowości ma raczej kulturowo i historycznie zakotwiczone zapotrzebowanie, z czasem nadające fantazmatom status prawdziwości, aniżeli rzeczywiste zdarzenie czy sytuacja. Zapewne właśnie wiersz *Węgrom* wpłynął na ukształtowanie się legendy o rzekomej obecności poety 23 października 1956 roku pod pomnikiem Józefa Bema w Budzie, gdzie miał on pozdrawiać demonstrowającą młodzież. Pomimo iż Zbigniew Herbert odwiedził Węgry dopiero w 1979 roku, w Internecie mnożą się relacje z wydarzenia, najprawdopodobniej mylące go z biorącym udział w manifestacji Adamem Ważykiem.⁶

Jak jednak stwierdza András Pályi, w połowie lat siedemdziesiątych, okresie kluczowym dla kształtowania się węgierskiej opozycji:

tamten „pożar” i tamta „śmierć”, które autor wiersza, „stojąc na granicy”, podziwiał, zdążyły już wówczas na Węgrzech ulec zapomnieniu. (...) historię owych trzynastu dni, które wtedy rzeczywiście „wstrząsnęły światem”, zafałszowała nie tylko propaganda komunistyczna państwa, lecz także, szerząca się niczym zaraza, zbiorowa amnezja.⁷

Tak więc nie wierszowi *Węgrom* Zbigniew Herbert zawdzięcza swoją popularność w owym czasie, również nie innym rozproszonym po czasopiśmie literackich krótkim utworom lirycznym przetłumaczonym przez Grację Kerényi i Sándora Weöresa, ani też słuchowiskom radiowym czy przekładowi dramatu *Drugi pokój* opublikowanemu w czasopiśmie „Nagyvilág” w 1965 roku, gdyż wszystkie te stosunkowo niewielkie fragmenty twórczości, nawet jeśli dostrzeżone przez niektórych miłośników kultury polskiej, wśród węgierskiej publiczności literackiej nie odbiły się szerokim echem. Tak naprawdę dopiero ukazanie się *Barbarzyńcy w ogrodzie* dało

⁴ J. Patočka, *Eseje heretyckie z filozofii historii*, Warszawa 1988, s. 68.

⁵ M. Drwięga, *Człowiek w filozofii Jana Patočki i Józefa Tischnera*, „Folia Philosophica” 2014, z. 32, s. 250.

⁶ Zob. Cs. Gy Kiss, *Czy Kartagina znajduje się w Europie Środkowej? [w:] Herbert na językach. Współczesna recepcja twórczości Zbigniewa Herberta w Polsce i na świecie*, red. A. Grabowski, J. Kopciński, J. Snopek, Warszawa 2010, s. 151–152.

⁷ A. Pályi, *Zbigniew Herbert a narodziny węgierskiej opozycji [w:] Herbert na językach. Współczesna recepcja twórczości Zbigniewa Herberta w Polsce i na świecie*, Warszawa 2010, s. 161.

asumpt do popularyzacji dorobku artystycznego polskiego pisarza, wprowadziło go w obieg czytelniczy i umożliwiło narodziny wspomnianej wcześniej legendy.

Uderzający w wypowiedziach nie tylko przyjaciół Herberta, ale także autorów występujących z pozycji badaczy lub przynajmniej komentatorów, jest emocjonalny stosunek do tego właśnie tomu esejów. Árpád Göncz, poproszony o napisanie tekstu do książki pamiątkowej ku czci prof. Waława Felczaka, w sposób bardzo osobisty relacjonuje proces dokonywania wyboru tematu:

Rzuciłem niepewne spojrzenie na swą bibliotekę i wzrok mój spoczął na najmniej efektownym tomiku spośród wszystkich książek zawierających tłumaczenie dzieł polskich (...). Część liter zaginęła gdzieś bezpowrotnie; na czerwono-brązowym tle widniały jedynie ich resztki NIEW HER Barbar Czyli: Zbigniew Herbert *Barbarzyńca w ogrodzie*. Książka strasznie zniszczona, bo należąca do tych, które przeważnie są gdzieś w drodze i jedynie dzięki obcesowej, obraźliwej śmiałości udaje mi się jakoś wyrwać z rąk coraz do nowych właścicieli. Tak szybko się do niej przywiązują. (...) – Czy mógłbym napisać o tym? – zapytałem i już wiedziałem, że albo napiszę o tym, albo o niczym.⁸

Zarówno Árpád Göncz, jak i László Bárányszky-Jób⁹ w swoich interpretacjach tomu esejów podążają za tezami Stanisława Barańczaka pomieszczonymi w *Uciekinierze z Utopii*. Polski badacz właściwie w całej twórczości Zbigniewa Herberta dostrzega napięcie na linii dziedzictwo–wydziedziczenie, przeciwstawiając spuściznę cywilizacji śródziemnomorskiej, wyrażającą się przede wszystkim w języku literatury i sztuki, czy szerzej w wytworach kultury, rzeczywistości empirycznej Europy Środkowo-Wschodniej, wyzutej ze znamion tejże tradycji, czy może raczej – ku czemu zdaje się skłaniać András Pályi¹⁰, powołując się na rozważania Wojciecha Gutowskiego – z numinotycznie rozumianego doświadczenia *sacrum*.

Herbert czytany przez pryzmat tak widzianej opozycji, pisząc o transgraniczności tekstów kultury europejskiej, jawi się *implicite* jako pisarz polityczny, przeciwstawiający się twardemu podziałowi kontynentu, czyli beznadziei życia za żelazną kurtyną. Taka strategia czytelnicza zdominowała odczytanie *Barbarzyńcy w ogrodzie* dokonane przez Árpáda Göncza:

Europa człowieka cromagnońskiego, Europa antyku, Italia średniowiecznych miast-państw, Europa albigensów czy templariuszy, czy nawet obrazów Piera Della Francesca (...) to jednak jest przede wszystkim rzeczywistość zamknięta w przeszłości. Jeśli żyje, to żyje w pamięci i wyobraźni zbiorowej, a te nie znają ani granic, ani odległości. Obywatelom tej Europy mogą być i bez paszportu. Gdyż w Europie tysiąceci prawo obywatelstwa nie jest zależne od systemów przymierzy.¹¹

⁸ Á. Göncz, *Barbarzyńca (Stronnicze i osobiste uwagi do tomu esejów Zbigniewa Herberta)* [w:] *Strażnik pamięci w czasach amnezji. Węgrzy o Herbercie*, Warszawa 2008, s. 73.

⁹ Zob. L. Bárányszky-Jób, *W podwójnym zwierciadle. Zbigniew Herbert: Przesłuchanie anioła – Barbarzyńca w ogrodzie* [w:] *Strażnik pamięci...*, dz. cyt., s. 112.

¹⁰ Por. A. Pályi, dz. cyt., s. 164.

¹¹ Á. Göncz, dz. cyt., s. 77.

Na Węgrzech traktowano zatem deliberacje Herberta nad fundamentami cywilizacji europejskiej nie jako eskapistyczną wędrówkę wycofanego intelektualisty po zapomnianym labiryncie przeszłości, ale jako ważki głos w żywotnej, absolutnie aktualnej sprawie. W pisanych językiem ezopowym opowieściach doszukiwano się walorów parabolicznych zmieniających wektor interpretacji z prostej denotacji treści jako opisu historiograficznego w stronę przekazu konotowanego, odnoszącego się w tym przypadku do *stricte* współczesnych uwarunkowań powstania owego zbioru tekstów. Romána Gimes po latach wspomina o tym już wprost, bez zbędnych zawoalowań:

W minionym ustroju nauczyliśmy się czytać między wierszami. Kiedy ukazał się urzekający tom esejów Herberta, zatytułowany *Barbarzyńca w ogrodzie*, fragmenty mówiące o wymordowaniu albigenów czy zagładzie templariuszy odbieraliśmy jako swoistą mowę oskarżycielską przeciwko panującemu ustrojowi, w którym musieliśmy żyć.¹²

Można bez wahania powiedzieć, że *Barbarzyńca w ogrodzie* trafił na swój czas, szczególnie moment dziejowy, kiedy to literatura, podskórnym nurtem sił konspiracyjnych istniejących w obrębie komunistycznego organizmu państwowego wyniesiona na sam szczyt refleksji nad autentyczną kondycją ludzką w krajach bloku wschodniego, znajdując się tym samym w centrum zainteresowania opinii publicznej, osiągnęła w społeczeństwie status niewspółmiernie wysoki (bo angażujący politycznie umysły czytelników) do jej prymarnie – choć, jak się okazało, pozornie – czysto artystycznej funkcji. Tłumaczy to fakt, że – jak stwierdza András Pályi – „ostatnio (1998) nowy tom esejów Herberta, zatytułowany *Martwa natura z wędzidłem* wywołał już w naszym kraju znacznie słabsze echo”¹³. Zbiór ten, uznany przez polskich krytyków za nawet wybitniejszy literacko niż *Barbarzyńca*, nie mógł się już spotkać z równym odzewem, gdyż „cała sfera węgierskiego życia duchowego – i w związku z tym również węgierski rynek książki – doznała tymczasem radykalnych przeobrażeń”¹⁴.

Lektura *Barbarzyńcy w ogrodzie* zapoczątkowała również niezwyklej relację pomiędzy Zbigniewem Herbertem a László Nagyem, który przeczytawszy pomieszczone tam eseje, zdecydował się na przetłumaczenie całego cyklu wierszy polskiego poety, opublikowanych później w wyborze *Az angyal kihallgatása* w 1979 roku. László Nagy, podobnie jak Sándor Weöres, korzystał ze wstępnych przekładów filologicznych dokonanych przez Románę Gimes. Pracował nad nimi właściwie do końca życia, pisząc jednocześnie jeden z ostatnich utworów w swoim dorobku zatytułowany *Vodka zsubrovka*¹⁵. Mimo podejmowanych przez poetów kilkakrotnych prób nigdy nie doszło między nimi do spotkania. Nieprzychylnym zrzędzeniem losu ich plany zostały pokrzyżowane między innymi przez problemy zdrowotne Herberta, które nie pozwoliły mu przybyć do Budapesztu na międzynarodowy zjazd pisarzy zorganizowany w setną rocznicę urodzin Endre Adyego. Ich bezpośrednie poznanie

¹² R. Gimes, *Zbigniew Herbert i Węgrzy* [w:] *Strażnik pamięci...*, dz. cyt., s. 36.

¹³ A. Pályi, *Ruiny dziecinnego pokoju* [w:] *Strażnik pamięci...*, dz. cyt., s. 139

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Zob. G. Zsille, *Az utolsó bölény – Nagy László és a lengyelek* [w:] „Kortárs” 2007, nr 2.

było jedynie marą pojawiającą się w marzeniach sennych László Nagya¹⁶, który zmarł zaledwie dwa miesiące po wspomnianym zebraniu literatów. Polski poeta czuł się w obowiązku upamiętnić tę ich przedziwną, ale głęboką, relację utrzymaną w tonie elegijnym wierszem *In memoriam Nagy László*, który trafił ostatecznie do tomu *Raport z obłożonego Miasta*. Wypada tutaj przywołać ów wiersz, by lepiej zrozumieć naturę tych nietypowych stosunków:

Romana powiedziała, że właśnie Pan odszedł
tak zwykło się mówić o tych którzy zostają na zawsze
zazdroszczę Panu marmurowej twarzy

pomiędzy nami były sprawy czyste żadnego listu
wspomnień niczego co bawi oko
żadnych pierścieni dzbanów
ani lamentu kobiet
dlatego łatwiej uwierzyć w nagłe uniesienie
że jest Pan teraz jak Attila József
Mickiewicz lord Byron piękne widma
które zawsze przychodzą na umówione spotkanie

mój wdowi dotyk nie mógł się oswoić
drapieżna miłość konkretnie domagała się ofiar
nie napelnialiśmy śmiechem martwego pokoju
nie oparliśmy łokci na szumiącym dębim stole
nie piliśmy wina nie łamaliśmy losu
a przecież mieszkaliśmy razem
w hospicjum Krzyża i Róży

przestrzeń która nas dzieli jest jak całun
wieczorna mgła unosi się opada
szlachetni mają twarz wody i ziemi
nasze dalsze współzycie ułoży się zapewne
more geometrico – dwie proste równoległe
pozaziemska cierpliwość i nieludzka wierność¹⁷

Twórca powyższego liryku wypowiedział się na jego temat w trakcie spotkania autorskiego w 1979 roku w Budapeszcie w następujących słowach:

(...) wiersz, który przeczytałem, był poświęcony pamięci poety, którego nie ma. Należy się zastanowić, co zostaje. Właśnie. Mnie się zdaje, że przybywa ludzkości gwiazda. Za każdym umierającym zostaje coś – nazwijmy to, to jest bardzo może wytarte porównanie – gwiazda, tzn. coś stałego, co będzie działało. Taka jest moja wiara i przypuszczenie. Ale czy ta strata nie jest ostateczna i absolutna? Nie wydaje mi się. Działanie

¹⁶ Por. J. Snopek, *Miejsce Zbigniewa Herberta w kulturze węgierskiej* [w:] *Herbert Środkowoeuropejski. Twórczość Zbigniewa Herberta w kontekstach i kontaktach środkowoeuropejskich*, dz. cyt., s. 237.

¹⁷ Z. Herbert, *In memoriam Nagy László* [w:] *Wiersze zebrane*, Kraków 2008, s. 463.

poetów w czasie jest nieprzewidziane zupełnie, absolutnie nieprzewidziane i to jest ich potęga (...).

Ci ludzie umarli w walce ze światem. Każdy bohater to jest temat tragedii, (...) bo (...) bohater w walce ze światem (...) przegrywa; wiadomo, że świat jest silniejszy. To jest także dramat Hamleta, powiedzmy. I to zostanie [w przypadku poety László Nagya]: i jego życie, i nie tylko jego wiersze, jego formalna strona poezji, ale i jego postać także zostanie (...). I on taki jest, jak to właśnie powiedziałem nieudolnie, bardzo wstydę się tego: to ciało astralne, ta gwiazda, która istnieje i której nie da się zetrzeć z wielkiej mapy świata i wszechświata. I to jest godność tej myślącej trzciny.¹⁸

Zbigniew Herbert wywodzi duchową parantelę z László Nagym ze specyficznych imponderabiliów, amalgamatu niebyłych doświadczeń, których możliwość zmaterializowania się została ostatecznie zaprzepaszczone nieodwołalnością śmierci, pozostawiając jedynie fantomatyczne poczucie straty. Fundacyjny charakter konkretnego formującego tkankę międzyludzkich więzi zostaje przeniesiony na poziom abstrakcji jako nieziszczonej potencjalności, wypełniając wzajemną relację poetów nie przypadkowością sytuacyjną, ale głębią współdzielonych wartości opartych na zespoleniu etyki z estetyką („nie łamaliśmy losu / a przecież mieszkaliśmy razem / w hospicjum Krzyża i Róży”). Koncept wiersza zbudowanego na bazie antytezy o zabarwieniu paradoksu sprowadza się do nadania fikcyjnej symetrii losów perspektywy wręcz kosmicznej, w której czasoprzestrzeń poddana rozmaitym fluktuacjom wyłania nowy fenotyp dzieła. Współdzielona fiksacja na punkcie raczej apriorycznie aniżeli autopsyjnie stwierdzanej antysolipsystycznej współmierności percepcji, tym silniejsza, im bardziej dojmującym okazuje się rozczarowanie rzeczywistością i powszechną nieprzystawalnością doświadczeń, zasadniczo unieważnia dywergencję postaw i wrażliwości twórczych, ustanawiając ich ontologiczną paralelność, jak gdyby na przekór obnażającemu się u samych założeń konstruktywizmowi. Wspólnota zajmuje szczególne miejsce w imaginariu pojęciowym Herberta i podobnie jak w wierszu *Węgram* oraz *Apollinie i Marsjaszu* jej spójnię stanowi konfrontacja z cierpieniem i śmiercią. W tym kontekście o duchowej relacji z węgierskim poetą mówi sam autor żałobnej elegii:

Kim był dla mnie Nagy László, którego nigdy nie widziałem poza fotografiami i którego czytałem tylko przez kopie, tzn. przez język polski? Co nas łączyło? Zdefiniować ten stosunek, który może zdarzyć się nie tylko między mną a tym znakomitym zmarłym poetą, ale także może zdarzyć się innym ludziom. Żeby znaleźć coś poza sobą.

To prowadzi do rzeczy, która dla mnie jest ważna, do czegoś, co powinno być naturą poezji – do uniwersalnego współczucia. (...) To jest właśnie to otworenie się na świat, otworenie się na świat w akcie miłości, w akcie współczucia, w akcie współdziałania.¹⁹

Jak się jednak okazuje, deklarowana czy wręcz zaklinana wspólnotowość, *de facto* deformuje rzeczywisty obraz pobratymcy, gdyż wyalienowany podmiot, transponując

¹⁸ Z. Herbert, [O czym jest ten wiersz i moja poezja – wypowiedź w Budapeszcie. Fragmenty] [w:] *Głosy Herberta*, Warszawa 2008, s. 182–183.

¹⁹ Tamże, s. 184.

własną potrzebę więzi na bliżej nieznaną jednostkę, jedynie nadaje jej cechy właściwe samemu sobie, kreuje postać *sui generis* sobowtóra. Postawa taka dotyczy nie tylko Zbigniewa Herberta, ale również László Nagya, który tłumacząc wiersze polskiego poety, nadał im rys swoisty własnej poetyki autorskiej, o czym pisze György Gömöri, oceniając jakość przekładów zawartych w tomie *Az angyal kihallgatása*²⁰. W recenzji tej czytamy:

Cały, niezwykle bogaty świat uczuć i wrażeń László Nagya, jego sposób obrazowania, jego prywatna mitologia różnią go radykalnie od poety polskiego, którego na przykład z dziejów własnego narodu zdaje się interesować tylko najbliższa przeszłość. Przeżywając głęboko tragedię dziejów węgierskich, László Nagy pozostaje Europejczykiem. O Herbercie możemy z kolei powiedzieć, że poprzez europejskość – przede wszystkim poprzez przeżycie antyku – przybliżył się do własnej historii.²¹

Zdaniem Gömöriego różnice te spowodowały, że Nagyowi nie udało się wiernie oddać charakterystycznej Herbertowskiej frazy, gdyż jako tłumacz nie mógł się on uwolnić od własnego poetyckiego idiolektu: „Jeśli dowolnie przestylizujemy dane wyrażenie, albo jeżeli daną orację uczynimy bardziej patetyczną, jeśli ją „uteatralizujemy”, to nie przysłużymy się dobrze oryginałowi”²². Wszystko to uwidacznia kontrproduktywność owych działań falsyfikujących istnienie więzi, gdyż prowadzą one do rychłej destrukcji drugiego podmiotu, niszcząc jego substancjalną jednostkowość.

W 1987 roku, właśnie za wiersz poświęcony László Nagyowi, a także w uznaniu postawy poety w czasie powstania węgierskiego, zdecydowano się przyznać Zbigniewowi Herbertowi nagrodę im. Gábora Bethlena. Pisarz nie mógł przybyć do Budapesztu, gdyż obawiał się, że zostanie mu uniemożliwiony powrót do Francji, gdzie naówczas przebywał. Udało mu się jednak przekazać przez Csabę Gy. Kissa²³ krótki list z podziękowaniami²⁴, który wraz z wierszem *Węgrom* odczytano w czasie ceremonii wręczenia nagrody. Wyróżnienie w imieniu laureata odebrał redaktor Tadeusz Szyma z „Tygodnika Powszechnego”, a laudację na cześć Herberta wygłosił Sándor Csoóri²⁵.

W 1998 roku, kilka miesięcy po śmierci poety, ukazał się w wydawnictwie Orpheusz zbiór 49 wierszy Herberta zatytułowany *Az izlés hatalma (Potęga smaku)*. György Gömöri, który dokonał wyboru utworów, podarował egzemplarz Sándorowi Kányádiemu, co zainspirowało siedmiogrodzkiego barda do napisania cyklu poetyckiego *Eretnek táviratok (Heretyckie telegramy)*. Wiersze noszą dedykację: „z podziękowaniem dla Gyuri Gömöriego” („Gömöri Gyurinak köszönettel”), ale

²⁰ Zob. Gy. Gömöri, *Przesłuchanie anioła* [w:] *Strażnik pamięci...*, dz. cyt., s. 155–160.

²¹ Tamże, s. 158.

²² Tamże.

²³ Zob. Cs. Gy. Kiss, *Zbigniew Herbert – trzy migawki* [w:] *Strażnik pamięci...*, dz. cyt., s. 65–66.

²⁴ Zob. Z. Herbert, *Podziękowanie za Nagrodę Bethlena* [w:] *Węzeł gordyjski oraz inne pisma rozproszone 1948–1998*, Warszawa 2001, s. 528.

²⁵ Zob. S. Csoóri, *O Zbigniewie Herbercie* [w:] *Strażnik pamięci...*, dz. cyt., s. 69–72.

głównym adresatem owych „depez” jest Zbigniew Herbert, a właściwie stworzona przez niego postać Pana Cogito.

Najszerszy wybór wierszy polskiego poety w przekładzie kilkorga wybitnych tłumaczy ukazał się w wydawnictwie Kalligram w 2009 roku²⁶. Mimo że nazwisko Herberta już kilka dekad temu weszło do literackiego kanonu, istnieje nieustanna potrzeba przypominania tej twórczości, zwłaszcza młodszemu pokoleniu. W tym kontekście za szczególnie cenne należy uznać takie akcje popularyzatorskie jak prezentacja fragmentów wierszy Zbigniewa Herberta w budapeszteńskim metrze, której inicjatorem i pomysłodawcą był w 2018 roku Instytut Polski.

Bibliografia podmiotowa

- Z. Herbert, *Az angyal kihallgatása*, Budapest 1979.
Z. Herbert, *Az izlés hatalma*, Budapest 1998.
Z. Herbert, *Barbarzyńca w ogrodzie*, Warszawa 2004.
Z. Herbert, *Fortinbras gyászéneke. Válogatott versek*, Pozsony 2009.
Z. Herbert, *Głosy Herberta*, Warszawa 2008.
Z. Herbert, *Martwa natura z wędzidłem*, Warszawa 2013.
Z. Herbert, *Wiersze zebrane*, Kraków 2008.
Z. Herbert, *Węzeł gordyjski oraz inne pisma rozproszone 1948–1998*, Warszawa 2001.

Bibliografia przedmiotowa

- St. Barańczak, *Uciekinier z Utopii. O poezji Zbigniewa Herberta*, Warszawa-Wrocław 2001.
M. Drwięga, *Człowiek w filozofii Jana Patočki i Józefa Tischnera*, „Folia Philosophica” 2014, z. 32.
A. Franaszek, *Ciemne źródło*, Kraków 2008.
A. Franaszek, *Herbert. Biografia*, t. 1–2, Kraków 2018.
Herbert na językach. Współczesna recepcja twórczości Zbigniewa Herberta w Polsce i na świecie, red. A. Grabowski, J. Kopciński, J. Snopek, Warszawa 2010.
Herbert Środkowoeuropejszyk. Twórczość Zbigniewa Herberta w kontekstach i kontaktach środkowoeuropejskich, red. K. Krasuski, Katowice 2011.
Język dalekosiężny. Przekłady i międzynarodowa recepcja twórczości Zbigniewa Herberta, red. M. Heydel, E. Wójcik-Leese, M. Woźniak, Kraków 2010.
A. Kaliszewski, *Gry Pana Cogito*, Łódź 1990.
J. Patočka, *Eseje heretyckie z filozofii historii*, Warszawa 1988.
Strażnik pamięci w czasach amnezji. Węgrzy o Herbercie, red. Jerzy Snopek, Warszawa 2008.
G. Zsille, *Az utolsó bölény – Nagy László és a lengyelek* [w:] „Kortárs” 2007, nr 2.

²⁶ Zob. Z. Herbert, *Fortinbras gyászéneke. Válogatott versek*, tłum. Gábor Csordás, Romána Gimes, Gábor Körner, László Nagy, Árpád Tözsér, Pozsony 2009.

Słowa kluczowe

Zbigniew Herbert, Węgry, recepcja, przekład

Abstract

Zbigniew Herbert's Output in Hungary – a Concise History of Reception

The paper attempts to outline the reception of Zbigniew Herbert's oeuvre in Hungary by presenting both common and divergent places in the reading strategies of the Polish poet's works adopted by Hungarian critics and writers. Since his literary output gained there significant popularity, one of the article's goals is to retrace the story of his wide fame among reading public and to point out the role of his literary works in moulding political consciousness. It also contains a description of Herbert's relations with some key figures of cultural life in the aforementioned country, including such outstanding authors like László Nagy and Sándor Kányádi. Some of Zbigniew Herbert's poems directly refer to real people and events, therefore the knowledge of context turns out to be essential in the interpretation process.

Keywords

Zbigniew Herbert, Hungary, reception, translation